

WOJCIECH SŁOMSKI

## FILOZOFIA I MYŚL SPOŁECZNA ZACHODU

**Stanisław Jedynak:** *Destruam et aedificabo. Studia z filozofii i myśli społecznej Zachodu. Lublin 1998, 276 s.*

Praca Stanisława Jedynaka jest zbiorem wielu rozpraw odzwierciedlających rozmaite zainteresowania autora i zebranych w nieco eklektyczny z pozoru (co przyznaje sam autor) całość. Podstawowym założeniem i czynnikiem jest cym poszczególne artykuły jest ich wspólny w tekście tematyczny, podkreślony zresztą w tytule pracy, a polegający na przeciwstawieniu filozofii Zachodu filozofii orientalnej. Założenie to samo w sobie nie ma w sobie nic nienaturalnego, jednakże, pewne obawy budzi może stopień jego ogólności: ostatecznie wszystko, co nie jest orientalne, jest zachodnie, za udział filozofii orientalnej w zainteresowaniach filozoficznych przeciwnego odbiorcy literatury filozoficznej poza specjalistami jest niewielki. Tak czy owak wszystko, począwszy od presokratyków, a skończywszy na pracach postmodernistów francuskich jest filozofii Zachodu, z czego wynika, że powinno być przeciwstawione również ogólnie pojętemu Orientowi.

Z tej przyczyny pierwszą rzeczą, jak należało rozważyć przy ocenie książki S. Jedynaka, jest kwestia, co dla autora jest „filozofia i myśl społeczna Zachodu” i czy jego rozumienie przeciwstawienia Wschód - Zachód odpowiada temu, które w sposób nieco ironiczny zostało przedstawione powyżej. O ile zakres literatury i problematyki „od Platona do postmodernistów” jest już i tak zbyt szeroki, aby można go było sensownie ująć jako spójną formację myślową, o tyle przy lekturze *Destruam et aedificabo* rzuca się w oczy, iż zakres ten zostaje przez autora dodatkowo poszerzony w stosunku do potocznego wyobrażenia o filozofii, do jakiego przyzwyczaiła nas „szkolna” historia filozofii. Obok prac poświęconych początkom filozofii greckiej czy obok analiz filozofii Huma, znajdziemy tutaj również - albo raczej ze względu na proporcje przede wszystkim - rozprawy poświęcone na przykład filozofii w Czechach lub poglądom społecznym myślicieli ukraińskich. Jednym słowem, autor porusza się zarówno po drogach znanych mniej więcej każdemu (choć nie znaczy to, iż z tego powodu nastręczających mniej trudności), jak i po tych, które wciąż czekają na odkrycie i pełne docenienie.

Nie jest to jednak ksiąca poszukująca w różnej życzej literaturze filozoficznej ciekawostek i osobiwości. S. Jedynak nie tyle poszukuje inspirujących myśli u tych filozofów, którzy w europejskiej tradycji filozoficznej do najczęściej cytowanych nie należą, ile zacierą granic pomiędzy tym, co na mocy mniej lub bardziej uzasadnionej tradycji cytowa wypada, a tym, co, głównie ze względu na zwykłych, do kanonu lektur obowiązkowych nie należy. Czytając autobiografie filozofów współczesnych łatwo spostrzec, i w publikacjach tych powołują się oni na swych intelektualnych mistrzów, przy czym rzadko mistrzowie ci należą do grona myślicieli powszechnie znanych i cenionych. Przeważnie w biografiach tych spotyka się nazwiska słyszane po raz pierwszy i dziwnym jest fakt, dlaczego filozofowie uznawani przez swych wybitnych mistrzów za równie wybitnych, znaczącego wkładu do piśmiennictwa filozoficznego nie wnieśli. Przyczyn takiego stanu rzeczy znaleźć można na pewno wiele, jednak prawdopodobnie najważniejszy jest fakt, i tacy wybitni filozofowie wcale o aplauz nie zabiegali, troszcząc się bardziej o spełnianie codziennych obowiązków naukowca niż o hałaśliwą autoreklamę. Jeżeli myśliciele ci nie zostaną „wydobyti na światło dzienne” przez krytyków umiejących dostrzec oryginalność i odkrywczość tam, gdzie ona rzeczywiście jest, wówczas ogół społeczny filozoficznej bezpowrotnie traci szansę zapoznania się z inspirującymi poglądami.

Okazuje się więc, że warto ciowa twórczo filozoficzna nie zawsze posiada samoistną zdolność ukazywania się światu i że aby świat się o tej twórczości dowiedział, potrzebne są działania wymagające wielu odrębnych pisarskich, odkrywczych sprawności. Zadanie docenienia cudzych poglądów jest o wiele trudniejsze niż się na ogół wydaje. Oprócz rozległej wiedzy samodzielnie ci filozoficznego myślenia do wspomnianych sprawności dostrzegania wartościowych tekstów i wydobywania z nich wartości dysponować należy zarówno specyficzną, intelektualną pewnością siebie, dzięki której nie jest się podatnym ani na kompleksy niższe w stosunku do autorytetów, ani na kompleks wyższe w stosunku do „maluczkich”, jak i określonym rodzajem skromności pozwalającej powstrzymać się od wypowiedziania własnych, często przedwczesnych ocen.

Nie bądzie przesadą stwierdzenie, i wspomniane intelektualne dyspozycje spotykamy w pracy S. Jedynaka. Trudno bowiem zaprzeczyć, i na przykład filozofia w gierska nie jest i nigdy nie była zbyt intensywnie dyskutowana, a z rozprawy jej poświęconej wynika, że zasługuje ona na poważną dyskusję. (Na dyskusję tak zasługuje również pogląd na tę filozofię sformułowany przez S. Jedynaka, choć oczywiście ewentualna dyskusja wymagałaby tutaj dokładnej znajomości problematyki „z pierwszej ręki”.) Taka poważna dyskusja, zarówno nad problemami omawianymi w poszczególnych rozprawach, jak i nad poglądami samego autora, jest za mało liwa

głównie dzięki temu, że rozprawy te mają charakter przyczynkowski. Wyrażenie „przyczynkowski” brzmi może nieco złowrogo i może się kojarzyć z pisaniem rozpraw w stylu „dwa nieznanne przecinki u Kanta”, jednak w tym przypadku ma ono wydźwięk jak najbardziej pozytywny i odwołuje się do znanej prawdy, i w filozofii, podobnie jak w nauce, ostaje się przede wszystkim pracą przyczynkowską. Szanse za trwałość mają one wówczas, kiedy ich autorzy wiadomie zakładają, że praca poświęcona jakiemu bardzo szczegółowemu zagadnieniu nie może się na uogólnienia i w celu nadania sobie filozoficznej głębi odwoływać do „wielkiej filozofii”, do której zawsze i w każdych okolicznościach można się odwołać.

Dzięki poświęceniu precyzji myślenia i wspomnianych „sprawno ci w odnajdywaniu tego, co ważne”, rozprawy S. Jedynaka nie zawierają zawsze dużo liwów, a rzadko potrzebnych odwołań do jakiegoś wewnętrznego czy pozafilozoficznego kontekstu, stanowić niemal czystą analizę problemów, które autor uznał za wartę zbadania. W tym miejscu byłby jednak ten, kto by uznał, że rozległa wiedza historyczna oraz poczucie „ogólnofilozoficznej” kompetencji nie jest przy badaniu szczegółowych problemów potrzebne. Nie mam tutaj na myśli jedynie niezbędnego warsztatu filozoficznego, wyznaczającego granic, poza którą zaczyna się ignorancja. Przez wyrażenie „historyczne i ogólnofilozoficzne kompetencje” rozumiem nie wiedzę, którą można nabyć studiując teksty filozoficzne, lecz coś, czego nauczyć się nie sposób, a co określić by należało mianem samodzielności myślenia, temperamentem filozoficznym lub – przez analogię do twórczości artystycznej – po prostu mianem szczególnego rodzaju talentu odnajdywania tego, co w analizowanych poglądach najistotniejsze. Zdolność ta jest właśnie tym szczególnym cechem, która sprawia, że biorąc do ręki po raz pierwszy książkę filozoficzną po przeczytaniu kilku stron jest się w stanie ocenić, czy książka ta jest dziełem wartościowym i czy warto poświęcić kilka godzin na jej przeczytanie, czy to stanowi jedynie przejaw spełnienia „twórczego obowiązku” nakładanego na autora przez różne zewnętrzne okoliczności. Lektura *Destruam et aedificabo* można rozpocząć w dowolnym momencie, a wracając, że mamy do czynienia z książką, której autor wie na pewno, co chce przekazać czytelnikowi, jest zawsze takie samo.

Przyczynkowski charakter rozważań S. Jedynaka dotyczy więc zarówno zaprezentowanych rozpraw, charakteryzuje także sposób traktowania poszczególnych tematów, jednak nie jest bezwzględnie obowiązującym regułą i od czasu do czasu natrafimy na uogólnienia skłaniające do gruntownego przemyślenia tego wszystkiego, co autor wypowiada w swoich rozważaniach szczegółowych. Ponadto, obok rozpraw przyczynkowskich znajdujemy w *Destruam et aedificabo* artykuły poświęcone zagadnieniom dla filozofii zasadniczym, jak choćby rozprawa na temat wyłonienia się filozofii japońskiej

z mitologii lub rozważania o problemie błądu naturalistycznego. Podkreślają one, i zarówno prace S. Jedynaka dotyczące zagadnień szczegółowych, jak i te, w których autor porusza najbardziej skomplikowane i najintensywniej dyskusyjne problemy filozoficzne, odznaczają się tym samym intelektualnym umiarem i umiejętnościami bezbłędnego odróżniania w tkwiących istotnych od mniej istotnych. Odniesienie do wrażeń, i w trakcie swych analiz S. Jedynak w pewnym sensie ukrywa się za analizowanym zagadnieniem i jak gdyby wypełnia obszar zainteresowania odbiorcy tekstu wyłącznie tym, co pozostaje na zewnątrz w stosunku do jego własnej osobowości filozoficznej. Równocześnie nie jednak autor w żadnym momencie swych rozważań nie traci kontaktu z analizowaną materią i ani na chwilę nie pozwala, by tekst nad nim dominował. W samym tekście autor jest obecny, jeżeli tylko na tak powiedzie, potencjalnie - wprawdzie nie w taki sposób, jak ukazuje swoje prawdziwe oblicze wtedy, gdy tylko odbiorca tego zapragnie, jednak nigdy nie pozostawia czytelnika sam na sam z tekstem, nie narządza go poczuciu, i musi on obcować z na pół automatycznym streszczeniem cudzych poglądów, nie zaś z ich krytycznym omówieniem. S. Jedynak nie tylko pisze w sposób jednoznaczny, oszczędzając czytelnikom w twórczej rozrywki interpretowania swych wypowiedzi, lecz przede wszystkim sam precyzyjnie i jednoznacznie wie, co zamierza w tekście powiedzieć.

Powracając do pytania o zasadność ujęcia wielu rozpraw poświęconych całkowicie nie związanej z sobą problematyce w opracowaniu, przeciwstawiającym filozofii Zachodu filozofii orientalnej, wskazuje teraz na dwa co najmniej elementy, które ujęcie takie usprawiedliwiają. O pierwszym z nich była już po części mowa i wynika ono po prostu z faktu, że autor traktuje analizowane problemy w pewnym sensie jak swoje własne, czyli jako zagadnienia istotne z jego punktu widzenia. Stwierdzenie to staje się zrozumiałe, kiedy wiadomymy sobie trudno ci, na jakie napotyka się przy studiowaniu filozofii orientalnej, w o wiele większym stopniu niż filozofii zachodniej opartej na wewnętrznym, osobistym doświadczeniu i w nieporównanie mniejszym stopniu zdolną do wypełnienia przestrzeni racjonalnego dyskursu. Mówi się o filozofii Wschodu z punktu widzenia tradycji zachodniej, zmuszeni jesteśmy do zajęcia wobec niej stanowiska biernego obserwatora, usiłując - czego dotrzymać, które bezpośredni uczestnik tej filozofii odbiera jako dane. Nie oznacza to wprawdzie, iż przeniknięcie do tych treści jest zupełnie niemożliwe, jest jednak bez porównania trudniejsze niż bezpośrednie uchwycenie istoty filozofii Zachodu. Filozofia zachodnia z trudnościami takimi się nie wiąże - nie wydaje się, by pomiędzy zachodnim a orientalnym sposobem uprawiania filozofii istniała wyraźna symetria, tzn. aby przeniknięcie do sedna zagadnień filozoficznych powstałych na Zachodzie było uzależnione od jakichkolwiek lokalnych tradycji myślenia. Zrozumienie istoty filozofii

zachodniej mo liwe jest w zasadzie zawsze, a jedyne ograniczenia wynika mog z indywidualnych uwarunkowa . Zrozumienie tych zagadnie nie wi e si jednak w sposób automatyczny z umiej tno ci takiej ich analizy, która te pierwotne, lokalno- wiatopogl dowe uwarunkowania odrzuca lub zawiesza. Innymi słowy, do istoty filozofii okcydentalnej nale y jej dyskursywno , niepodatno na subiektywizm (w sensie jego wykrywalno ci, je eli przypadkiem zakradnie si do rozwa a ) oraz przede wszystkim jej zdolno do post pu, nawet je eli post p ten polega ma wył cznie na odrzucaniu dotychczasowych rozwi za jako niezadowolaj cych.

Powy sze uwagi nie s w odniesieniu do pracy S. Jedynaka bezcelowe. Fakt, e filozofia zachodnia jest z zało enia dyskursywna, nie oznacza jeszcze, i dyskursywno ta jest dla filozofa zadaniem łatwym. W pi miennictwie filozoficznym znale mo na przykłady tekstów zarówno spełniaj cych wymóg dyskrusywno ci (niezale nie od tego, jak wymóg ten nale ałoby rozumie ) oraz takie, które spełniaj go w stopniu małym lub wiadomie z niego rezygnuj Otó uzasadniona wydaje si teza, i pełna dyskursywno , uj cie zagadnie filozoficznych jako problemów, których rozwi zanie mysi zosta odnalezione, nie za wymy lone, jest tym łatwiejsze, z im wi kszym krytycyzmem podchodzi si do filozofii. W ksi ce S. Jedynaka krytycyzm ten nie jest wyra ony wprost, tzn. nie stanowi stylistycznego ozdobnika, jednak e ka dy z omawianych pogl dów traktowany jest jako historycznie uzasadniona propozycja okre lonej rozwi za . Autor nie narzuca czytelnikowi niczego, co sugerowałoby, i z premedytacj przyj ł okre lone zało enia i e zało enia te pragnie zrealizowa na prezentowanym materiale. Przeciwnie, odnie mo na wra enie, i wymóg zachowania obiektywizmu traktuje z taka powag , e niektóre jego rozprawy sprawiaj wra enie, jakby były napisane z kilku całkowicie odmiennych punktów widzenia, przy czym za ka dym razem ów punkt widzenia dobierany był tak, aby maksymalnie zbli y si do sedna rozwa anej problematyki. Nic nie jest w *Destruam et aedificabo* zaprezentowane w sposób sprzeczny z wymogiem naukowego krytycyzmu, nic nie wzbudza irracjonalnego entuzjazmu i jednocze nie nic nie zostaje ukazane jako jednoznacznie złe i godne pot pienia.

Dru ga z przyczyn, dla której za zasadne nale y uzna wyró nienie przeciwie stwa Wschód - Zachód jako kłamry spinaj cej rozprawy *Destruam et aedificabo* jest fakt, e S. Jedynak zdołał w ró norodnej i ró noj zycznej filozofii odnale pewien jej wspólny wymiar - wymiar sprawiaj cy, e niezale nie od aktualnej sytuacji politycznej i społecznej stanowi cej kontekst dla analizowanych pogl dów, mówi mo emy wci o jednej filozofii. (Spór o to, czy filozofia zachodnia jest filozofii uniwersaln czy te jedynie przejawem lokalnej, europejskiej egzotyki kulturalnej nale y tutaj z braku miejsca odło y na inn okazj .) Wprawdzie mówienie o filozofii Zachodu

jako o w miar jednolitym i spójnym systemie zagadnie i pogl dów nie jest spraw trudn , jednak e spraw nieporównanie bardziej skomplikowan okazuje si wiadome wydobycie głównych rysów tej my lowej wspólnoty i zastosowanie zdobytego w ten sposób „wgl du” do konkretnych rozwa a .

O ile bowiem nie miałoby wi kszego sensu wskazywanie, i chodzi o filozofi Zachodu w przypadku pracy po wi conej na przykład klasycznej filozofii niemieckiej czy angielskiej, o tyle ksi ka traktuj c równocze nie o filozofiach tak mało znanych, jak filozofia w gierska, czeska czy ukrai ska wskazania takiego wymaga. Wymaga za go nie tylko ze wzgl dów czysto teoretycznych. Uwikłanie omówionych przez S. Jedynaka pogl dów w konkretne sytuacje polityczne i społeczne rodzi mo e podejrzenie, e pogl dy te mają charakter tak samo lokalny i efemeryczny jak same te sytuacje. Ze tak nie jest, przekonuje wła nie ksi ka Stanisława Jedynaka.